A R T Y K U Ł Y

„Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne" 59,2 (2026), s. 163-178

ISSN 2956-6185
https://doi.org/10.31261/SSHT.2026.59.2.01

Ks. WOJCIECH SURMIAK
Uniwersytet Śląski w Katowicach
https://orcid.org/0000-0003-4468-9279

DZIECKO JAKO PODMIOT MORALNY W PERSPEKTYWIE ANTROPOLOGII FILIACJI[1]

THE CHILD AS A MORAL SUBJECT IN THE PERSPECTIVE OF AN ANTHROPOLOGY OF FILIATION

Abstract

Artykuł podejmuje zagadnienie dziecka jako podmiotu moralnego, ukazując je nie jako „małego dorosłego", lecz jako osobę posiadającą własną godność, zdolność wyboru oraz szczególną kondycję filiacyjną. Punktem wyjścia jest krytyka abstrakcyjnego ujmowania dziecka poza siecią relacji rodzinnych oraz przenoszenia na nie kategorii właściwych światu dorosłych. Autor wskazuje, że moralna tożsamość dziecka kształtuje się w relacji z matką i ojcem, przez doświadczenie zaufania, autorytetu, dobra oraz stopniowego odkrywania własnej wolności. Perspektywa antropologiczna zostaje następnie pogłębiona teologicznie: tajemnica Wcielenia objawia pełnię synostwa, a Kościół ukazany zostaje jako przestrzeń dojrzewania człowieka do życia dziecka Bożego. W tym świetle dziecko jawi się jako podmiot moralny zakorzeniony w relacjach, powołany do przyjęcia dobra i odpowiedzialnego uczestnictwa w życiu wspólnoty.

This article addresses the issue of the child as a moral subject, presenting the child not as a "small adult" but as a person endowed with dignity, freedom, and a specific filial condition. The point of departure is a critique of abstract approaches that separate the child from the network of family relationships and impose categories proper to the adult world upon childhood. The article argues that the child's moral identity is formed in relation to mother and father, through experiences of trust, authority, goodness, and the gradual discovery of personal freedom. This anthropological perspective is then deepened theologically: the mystery of the Incarnation reveals the fullness of sonship, while the Church appears as the space in which the human person matures toward the life of a child of God. In this light, the child is understood as a moral subject rooted in relationships, called to receive the good and to participate responsibly in the life of the community.

[1] Artykuł powstał jako owoc drugiej z trzech części stażu naukowego i funkcji *visiting professor* w Luxembourg School of Religion & Society (instytucja badawczo-dydaktyczna afiliowana do University of Bonn), które odbywałem na zaproszenie uczelni i jej Wielkiego Kanclerza kard. Jeana-Claude'a Hollericha SJ w dniach 12.04–11.05.2026 r. pod kierunkiem prof. dr Jeana Ehreta. This article was written as a result of the second out of three parts of my research internship and a position of a *visiting professor* at the Luxembourg School of Religion & Society (an institution affiliated with the University of Bonn), offered to me by the Institution and its Grand Chancellor Cardinal Jean-Claude Hollerich SJ between 12.04 –11.05.2026 under supervision of Professor Dr. Jean Ehret.

Każdy człowiek jest dzieckiem. A zatem i „ja" jestem dzieckiem. Podejmując się tematyki dziecka jako podmiotu moralnego w perspektywie antropologii filiacji, należy w pierwszej kolejności stwierdzić, iż w tej „małej osobie", która zaczyna wzrastać, nie należy widzieć życia „małego" dorosłego, do którego można zastosować wszystkie poczynione w teologii moralnej obserwacje odnoszące się do człowieka dorosłego i wyskalować je jedynie do „małych" dziecięcych rozmiarów. W dziecku nie należy widzieć także – by użyć porównania Jana Galarowicza – „Małego Boga", ale dziecko Boga[2]. Dziecko rozpatrywane w perspektywie posiadanej godności moralnej nie jest „jedynie" małym człowiekiem, ale jest istotą kompletną, zdolną do podejmowania wyborów, dotyczących jego relacji z autorytetem, od którego w bezpośredni sposób zależy, autorytetu, którym są zazwyczaj jego rodzice. Dziecko kształtuje także relację z samym sobą, a dokonuje się to stopniowo przez doświadczanie własnego sumienia moralnego. W relacyjnym wymiarze egzystencji dziecka nie można pominąć także relacji z samym Bogiem. Ten transcendentny wymiar wpisany jest bowiem w każdy akt moralny.

Podejmując się namysłu nad tematyką dziecka jako podmiotu moralnego, z metodologicznego punktu widzenia należy ustrzec się dwóch niebezpieczeństw[3]. Po pierwsze, należy unikać myślenia o dziecku w sposób abstrakcyjny, jakby było pewnego rodzaju monadą uchwyconą poza siecią relacji, w którą każde dziecko jest w naturalny sposób wpisane, oraz, po drugie, przenoszenia na dziecko – i na jego najgłębsze intencje i motywacje – trosk, które należą do świata ludzi dorosłych. Drugie z tych niebezpieczeństw jest opisane należycie w literaturze przedmiotu, zwłaszcza jeśli chodzi o poszczególne etapy dojrzewania osobowości dziecka ze szczególnym podkreśleniem rozwoju jego sumienia moralnego. Natomiast celem badawczym artykułu jest próba przezwyciężania pierwszej z pokus, która w swoich założeniach próbuje sprowadzić dziecko do pewnej formy indywidualizmu. W niniejszym artykule zostanie zaprezentowane podejście antropologiczne w szerokim tego słowa znaczeniu, a zatem zarówno w znaczeniu filozoficznym, jak i teologicznym. Dziecko zostanie także ukazane w dynamice jego relacji pierwotnych, w których przez konkretne życiowe wybory oraz stopniowe odkrywanie własnej godności otwiera się w swoim życiu na tworzenie trwałych relacji wtórnych[4].

Potwierdzeniem dla przyjętej metodologii jest z jednej strony stale podkreślany znaczący wpływ instytucji rodziny na rozwój moralny dzieci i młodzieży, a z drugiej strony nie sposób jednak w tej optyce pominąć znaczenia, jakie na tenże rozwój wywiera brak zrównoważonego kontekstu rodzinnego, co nierzadko skutkuje w aktualnych lub przyszłych wyborach moralnych ludzi młodych. Dane

[2] J. Galarowicz, *Wprowadzenie do antropologii filozoficznej. Ujęcie fenomenologiczno-personalistyczne*, Kraków 2017, s. 55.

[3] M. Chiodi, *Care della mia carne: L'Una caro, luogo dove si generano le relazioni familiari*, w: *Una Caro: il linguaggio del corpo e l'unione coniugale*, red. J. Granados, Siena 2014 [Amore Umano 18], s. 262.

[4] J. Laffitte, *Il bambino come soggetto morale*, w: *Etica dell'infanzia. Questioni aperte*, red. S. Zamboni, Città del Vaticano 2013, s. 14.

te wypływają z nauk społecznych i są raz po raz potwierdzane w badaniach socjologicznych. Jeden z kluczy metodologicznych dla zrozumienia tego procesu został zaproponowany przez socjologa i teologa pastoralistę włosko-brazylijskiego João Carlosa Petriniego, który przestrzega przed swoistą pułapką indywidualizmu. Bp Petrini pisze: „Znamienne jest to, że wszystkie polityki publiczne – począwszy od lat pięćdziesiątych [XX wieku; W.S.] – mają za swój podstawowy punkt odniesienia jednostkę: kobietę, osobę starszą, dziecko, nastolatka, bezrobotnego i tak dalej, jak gdyby osoby te istniały poza siecią konkretnych relacji rodzinnych. Taka mentalność ignoruje nie tylko znaczną część rzeczywistości, ale także mediacyjną rolę, jaką rodzina odgrywa w relacji pomiędzy osobą a społeczeństwem. Przekonanie, że przynależność do konkretnej rodziny straciła swoje znaczenie w ocenie działań podejmowanych w środowisku zewnętrznym i publicznym stanowi konsekwencję kultury ponowoczesnej”[5].

A zatem – by uniknąć pokusy indywidualizmu – warto odpowiedzieć na pytanie, na czym polega owa relacyjność i współzależność pomiędzy dzieckiem a jego rodziną, aby na tej podstawie ukazać głębię natury ludzkiej i wypływającej z niej dynamiki ludzkiego działania. W tym celu w pierwszej kolejności zostanie ukazana w niniejszym artykule „pierwotna kondycja” każdego dziecka, którą w porządku natury jest fakt dziecięctwa. Każde dziecko jest bowiem czyimś dzieckiem – czyimś synem lub czyjąś córką, a ostatecznie także córką czy synem samego Boga. Całe życie moralne przyszłego dorosłego kształtuje się wokół głębokiego przyjęcia jego pierwotnej kondycji filiacyjnej. Ludzkie doświadczenie dziecięctwa jest bowiem przestrzenią, w której człowiek odkrywa pewną intuicję Innego, bardziej pierwotnego synostwa, które pomaga w jeszcze głębszy sposób ukierunkować jego wybór dobra. To dopiero przez tajemnicę Wcielenia człowiek może w pełni zrozumieć prawdę o synowskim życiu. Chrześcijanin nie jest bowiem jedynie dzieckiem, które rozpoznaje swoje ostateczne pochodzenie, lecz przyjmując swoją tożsamość jako dziecka, może w pełni urzeczywistnić swoje bycia synem lub bycie córką.

1. Ludzkie doświadczenie filiacji

Ludzka filiacja, czyli doświadczenie bycia dzieckiem, ujawnia się i urzeczywistnia przez podwójną relację: relację z ojcem oraz relację z matką. Choć ojciec i matka pomagają dziecku odkryć, kim tak naprawdę ono jest, to jednak relacja z ojcem i matką nie są pierwotnym źródłem osobowej tożsamości dziecka[6].

[5] J.C. Petrini, *A família como protagonista da sociedade*, Salwador 2010, s. 89.

[6] A. Scola, *Genealogia osoby dziecka*, w: *W trosce o dobro małżeństwa i rodziny*, t. IV: *Dzieci: Rodzina i społeczeństwo w Nowym Tysiącleciu. Akta Międzynarodowego Kongresu Teologiczno-Pastoralnego z okazji III Światowego Spotkania Rodzin z Ojcem Świętym*, Città del Vaticano, 11–13.10.2000 r., red. M. Brzeziński, Lublin 2014, s. 88-89; J. Stępień, *Filozoficzne źródła sporu o rozumienie prawd dziecka. Studium z filozofii prawa i praw człowieka*, Lublin 2016, s. 267-268.

Rodzice nie wybierają bowiem podmiotu, który ma się narodzić[7] i nie posiadają też w porządku natury zdolności do określenia jego cech wyróżniających, takich jak: płeć, temperament, konstytucja fizjologiczna, zdolności intelektualne, artystyczne czy społeczne[8]. We wszystkich tych wspomnianych obszarach rodzice mogą jedynie oddziaływać na rozwój dziecka przez proces wychowania oraz przykład wyborów, które kształtują ich własne życie. To wychowawcze oddziaływanie nigdy nie jest jednak z góry przesądzone co do swojej pozytywnej skuteczności. Wychowanie jest jedynie podejmowanym z miesiąca na miesiąc i z roku na rok działaniem, które powinno być całkowicie podporządkowane szacunkowi wobec stopniowo odkrywanej przez dziecko prawdy o tym, kim ono jest jako człowiek. Wychowanie nigdy nie może stać się jakąkolwiek formą przemocy[9]. Wychowanie dziecka jest bowiem towarzyszeniem i – jak to ujął św. Jan Paweł II w Liście do rodzin – stopniowym „obdarzeniem człowieczeństwem”[10].

Rodzice, wychowując swoje dziecko, stają się sługami pewnego „pierwszeństwa” czy też „uprzedniości”. Z pewnością dobre wychowanie pomaga dziecku w odkrywaniu jego tożsamości, lecz nigdy nie stanowi ono jedynego klucza do pełnego samozrozumienia. Odpowiedzialne ojcostwo i odpowiedzialne macierzyństwo zakładają bowiem istnienie „Podmiotu pierwotnego” ich odpowiedzialności. Jest to nie tylko „Podmiot uprzedni” wobec ich misji rodzicielskiej, ale co więcej, jest to „Podmiot” przez nich rozpoznany i przyjęty, co wydaje się decydującym faktem dla całego procesu moralnego kształtowania się dziecka. Warto jednak zauważyć, że współczesne odwoływanie się do tak zwanych „projektów rodzicielskich” (pierwszego czy kolejnego), których celem jest promocja nowych regulacji prawnych dotyczących chociażby prokreacji wspomaganej medycznie, czy też ostatecznego przeznaczenia kriokonserwowanych embrionów, wyraża wprost odwrócenie tego „porządku pierwszeństwa”. Dziecko, które zostaje wpisane w tzw. projekt rodzicielski, przestaje być „Podmiotem pierwszoplanowym” a staje się jedynie środkiem do realizacji woli (celu) – i to niestety nie zawsze – swoich rodziców.

Doświadczenie bycia synem czy bycia córką w naturalny sposób skłania człowieka do poszukiwania własnej tożsamości, która wyraża się chociażby w pochodzeniu jego imienia lub nazwiska, które w bardzo wielu kulturach świata wskazuje na określoną filiację przez przyjęcie imienia lub nazwiska ojca (lub matki). W porządku natury człowiek jest zawsze „czyimś synem” lub „czyjąś córką”. W sposób charakterystyczny dziecko nie wybiera własnego imienia, lecz otrzymuje je od rodziców lub od osób rodziców zastępujących. W większości przypadków jest to imię, które człowiek zachowuje przez całe swoje życie. Dzięki temu imieniu człowiek staje się stopniowo rozpoznawalny najpierw w swojej rodzinie, potem

[7] Choć niektóre techniki wpisane w procedurę sztucznej reprodukcji sprawiają takie wrażenie.

[8] Pomijamy w tym miejscu wszystkie kwestie związane chociażby z: inżynierią genetyczną, predeterminacją płci dziecka, aborcją selektywną czy eutanazją neonatalną.

[9] A. Zwoliński, *Tato, gdzie jesteś?*, Kraków 2015, s. 108.

[10] Por. Jan Paweł II, List do rodzin *Gratissimam sane* (1994) [dalej: LR], nr 14.

w grupie, do której przynależy, a wreszcie i w społeczeństwie. Niejednokrotnie imię lub przydomek wyraża pewne cechy osobowości danego człowieka (imię, którym posługują się jego najbliżsi, krewni i przyjaciele). Fakt, że w niektórych kulturach imię wyraża albo jakieś szczególny cechy fizyczne osoby (jego kolor włosów lub skóry, długość rzęs), albo pragnienie pewnych cech duchowych (odwaga, zręczność, uprzejmość) nie zmienia w żaden sposób fundamentalnej prawdy, że dziecko przez zrodzenie w konkretnej rodzinie otrzymuje od rodziców to, co stanowi o jego pochodzeniu. Jednak to wszystko nie wystarcza, by odpowiedzieć na najważniejsze pytanie, jakie stawia sobie człowiek. Jest to zaś pytanie o swoje najdalsze i najbardziej pierwotne pochodzenie. Pochodzenie to można określić mianem genealogii osoby. Nawet najbardziej szczegółowa rodzicielska opowieść o początku ludzkiego życia nie jest w stanie udzielić w pełni satysfakcjonującej odpowiedzi na to pytanie. Dziecko może co prawda usłyszeć w tej opowieści o miłości swoich rodziców jako wydarzeniu sprawczym i decydującym o jego życiu, ale samo dziecko wraz ze swoim rozwojem przeczuwa jednocześnie, że ta miłość nie wyjaśnia jednak wszystkiego[11].

Człowiek poszukujący swojej tożsamości i pochodzenia w nieuchronny sposób kieruje się do źródła bardziej pierwotnego i bardziej fundamentalnego, jakim jest „Ojcostwo Absolutne"[12]. W Księdze Apokalipsy można dostrzec dwie drogi odkrywania tego „Ojcostwa". Pierwszą z nich jest odwołanie do tożsamości rodzinnej, czyli przynależności do wielkiej rodziny wybranych. Drugą zaś jest prerogatywa tożsamości osobowej, którą wyraża w symboliczny sposób „biały kamyk" z wypisanym nowym imieniem człowieka; imieniem, które zna tylko ten, kto je otrzymuje. W symbolice biblijnej imię jest samookreśleniem osoby i wyrazicielem osobistego losu człowieka[13].

Fakt, że ludzkie doświadczenie filiacji jest odkrywane przez istotną dla dziecka relację z matką i ojcem, wyraża pewien brak. Nie ma on nic wspólnego z jakąś formą negatywnego ujęcia ludzkiej natury. Chodzi w nim o prawidłowe odczytanie w perspektywie wiary pewnej opatrznościowej pedagogii Boga, która w sposób dynamiczny ukierunkowuje ludzkie dążenia ku pełni Objawienia[14]. Ojcowskie i macierzyńskie pochodzenie dziecka pozwala dostrzec bardziej radykalne źródło dziecięcej tożsamości i jego antropologicznego bogactwa[15]. Choć ojcostwo i macierzyństwo wzajemnie się dopełniają i pewne związane z nimi funkcje i role muszą być wypełniane równocześnie, to jednak niektóre ze znaczących etapów

[11] J. Laffitte, *Il bambino come soggetto morale*..., s. 16-17.

[12] G. Como, *Lascerà suo padre e sua madre (Gn 2,24). L'esperienza cristiana del essere figli*, w: *Chi è mia madre e chi sono i miei fratelli? La novità della famiglia cristiana*, red. Seminario Arcivescovile di Milano, Milano 2012, s. 162-163.

[13] Już w pierwszym zachowanym komentarzu do Apokalipsy św. Jana autorstwa Wiktoryna z Petovium (+304) można przeczytać o „białym kamyku" jako symbolu adopcji dokonanej przez Boga i usynowienia człowieka wierzącego – Victorinus Petovionensis, *Commentarius in Apocalipsim*, PLS, t. 1, kol. 103-171, zob. kol. 115; por. W. Linke, *„Biały kamyk" (Ap 2,17b) a koncepcja mądrości i/lub fałszywego proroctwa w Apokalipsie*, „Warszawskie Studia Teologiczne" 14 (2001), s. 49.

[14] A. Perzyński, *L'uomo dell'Alleanza. Antropologia biblica*, Lublin 2021, s. 33.

[15] G. Como, *Lascerà suo padre e sua madre (Gn 2,24)*..., s. 156-167.

kształtowania się osobowości dziecka będą naprzemiennie naznaczone silniejszą obecnością matki lub ojca[16]. Zanim zostaną ukazane pewne cechy charakteryzujące wpływ matki lub ojca na pochodzenie dziecka, trzeba uznać, że to rodzice są odpowiedzialni za takie ukierunkowanie życia dziecka, które będzie odwoływało się do jeszcze bardziej fundamentalnego źródła ich misji rodzicielskiej. Zauważmy, że św. Jan Paweł II w Liście do rodzin nie zawahał się dokonać ponownego odczytania słów św. Pawła, w których przypomina o potrzebie zginania kolan przed Ojcem, od którego bierze nazwę wszelki ród na niebie i na ziemi (Ef 3,14-15), dodając jednocześnie do ojcostwa także wszelkie macierzyństwo, gdyż „*macierzyństwo urzeczywistnia się za sprawą ojcostwa*, a równocześnie *ojcostwo za sprawą macierzyństwa* jako owoc tej życiodajnej dwoistości, jaką Stwórca obdarzył istotę ludzką «od początku»"[17]. A zatem nie tylko ojcostwo, ale i macierzyństwo musi być odniesione do ostatecznego ojcostwa Boga. Antropologia filiacji nie powinna obawiać się analizy ludzkiego doświadczenia bycia synem i bycia córką ani z perspektywy szczególnej więzi z matką, ani analogicznej więzi z ojcem.

Choć w momencie poczęcia nowego życia obecni są oboje rodzice, to wraz z jego rozwojem bardzo szybko ujawnia się specyficzna rola matki, która staje się narzędziem i punktem odniesienia dla komunii życia i miłości, komunii utrzymującej dziecko w całkowitej zależności. Można powiedzieć, że ten stopniowo kształtujący się organizm jest owocem wzajemnej komunii matki i dziecka[18]. To przez tę relację dokonuje się prawdziwa strukturyzacja nowego organizmu. Pojawienie się w ściśle ustalonym porządku kolejnych komórek, tkanek i narządów dziecka jest fizjologiczne możliwe dzięki komórkom, tkankom i narządom matki. Ich niewidzialny wzrost u dziecka dokonuje się przez kanały, których źródłem jest jego matka, która stopniowo formuje i przygotowuje do autonomicznego życia to małe ciało, które zawdzięcza jej swoje istnienie. Mamy tu zatem do czynienia ze szczególnym rodzajem komunii, która przez rozwój dziecka w łonie matki tworzy w pewien sposób „fuzyjny" wszechświat[19].

I to właśnie dlatego, że relacja matki i dziecka ma charakter ścisłej fuzji, nie jest ta relacja jedynie jednokierunkową, tak jakoby embrion czy płód nie oddziaływały w żaden sposób na matkę. Dziecko (embrion czy płód) już na prenatalnym etapie życia dokonuje w matce przemiany i przygotowuje ją ostatecznie na moment ich gwałtownego rozdzielenia przez fakt przekazania światu w momencie narodzin syna lub córki. Doświadczenie filiacji rozpoczyna się zatem od fazy, która nie jest ani czystą inercją, ani żadną biernością. Jest zaś interakcją, w której pozorny spoczynek embrionu w łonie matki nie jest „procesem wegetatywnym i nieświadomym, lecz procesem w sensie rzeczywistości, która postępuje naprzód,

[16] J. Augustyn, *Ojcostwo. Aspekty pedagogiczne i duchowe*, Kraków 2009, s. 259.
[17] LR 7.
[18] G. Gurciullo, *Centralità della relazione e fecondità matrimoniale*, Milano 2019, s. 110-111.
[19] D. Kornas-Biela, *Pedagogika prenatalna. Nowy obszar nauk o wychowaniu*, Lublin 2009, s. 74-75.

która ma głęboko zakorzenioną duszę odczuwaną przez obie strony”[20]. Także List do rodzin podejmuje tę ideę humanizującego działania ciąży oraz wzajemności relacji matki i dziecka na tym pierwszym etapie. Z punktu widzenia dziecka to pierwotne doświadczenie poprowadzi je później do poszukiwania w matce bezpieczeństwa i schronienia, których już wcześniej zakosztowało w jej łonie. Takie poszukiwanie jest naturalnie widoczne dla wszystkich w pierwszych latach życia. Przez pewien czas karmienie piersią wyraża naturalną zależność dziecka od matki, podczas gdy bliskość ciała matki przygotowuje dziecko do odkrywania świata zewnętrznego. Przyjdzie dzień, w którym dziecko będzie musiało zaakceptować oddalenie się matki. To stopniowe oddalanie się od świata matki (świata, w którym wszystko jest ofiarowane bezwarunkowo) następuje przez percepcyjne uczenie się istnienia innych osób jako autonomicznych podmiotów. Dziecko odkrywa świat zewnętrzny stopniowo przez jego powolne i niełatwe czasem eksplorowanie, czego przykładem może być niepewność pierwszych kroków czy pierwszych słów.

Istnieje jednak pewien moment, w którym to postać ojca zostaje przez dziecko dostrzeżona z większą świadomością. Ojciec, który pierwotnie jest postrzegany przez dziecko jako jego rywal w relacji z matką, wywołuje u dziecka poczucie braku bezpieczeństwa. Ojciec staje się dla dziecka taką figurą autorytetu, która zaczyna mu uświadamiać, że jego prawa nie są nieograniczone, zwłaszcza jeśli chodzi o relację dziecka do jego matki[21]. To właśnie ojciec jest ucieleśnieniem pierwszego wielkiego wezwania skierowanego do świadomej wolności dziecka, a mianowicie: czy zgodzić się na ten autorytet i pomyśleć o sobie, że jestem synem tego oto człowieka. Do tej pory bowiem dziecko postrzegało siebie jedynie jako dziecko swojej matki. Odkrycie relacji nie tylko do matki, ale i do ojca przez rozpoznanie więzi ich wzajemnie łączących stanowi dla dziecka pierwszy i zarazem niezbędny etap strukturyzacji jego osobowości[22].

Filiacja nie jest jednak nigdy owocem dwóch symetrycznych działań. Matka bowiem odsyła dziecko do źródeł jego pochodzenia naturalnego, ojciec natomiast daje odniesienia do pochodzenia osobowego. Z racji, że dziecko w pierwszej kolejności przeżyło symbiozę życia z matką, to jest ona dla niego reprezentantką historii jego początku w porządku natury. Charakterystycznymi cechami tej historii są poczucie wzajemnej zależności i bezwarunkowej ochrony. Wraz ze stopniowym procesem wychodzenia z tej pierwotnej symbiozy dziecko zaczyna sobie uświadamiać, że jest odrębnym podmiotem. I to właśnie ojciec staje się dla dziecka tym, który uczy je uświadamiać sobie jego autonomiczne „ja” oraz stawiać czoła coraz bardziej zróżnicowanej rzeczywistości i jej prawom. A zatem matka odsyła dziecko do jego początków i naturalnych zależności, ojciec wskazuje na jego początki osobowe.

---

[20] J. Laffitte, *Il bambino come soggetto morale...*, s. 19.

[21] B. Parysiewicz, *Wychowanie do miłości. Studium z duszpasterstwa rodzin*, Lublin 2010, s. 270.

[22] M. Wołochowicz, P. Wołochowicz, *Child rearing as a gift and challenge for the father and mother*, w: *The child problems and needs*, red. U. Dudziak, Lublin 2015, s. 176.

Oczywiście role rodzicielskie nie zostają wyczerpane w pierwszych latach życia dziecka, ale to właśnie w tym okresie nabierają największej siły symbolicznej. Rodzice są nie tylko tymi, którzy jako pierwsi zwracają się do dziecka po wybranym dla niego przez nich imieniu, ale i przez proces wychowawczy stopniowo wprowadzają dziecko w ducha odpowiedzialności. W tym znaczeniu reprezentują oni wspólnie instancję rodzicielską, początkowo nader afirmującą, ale z czasem i afirmująco-wymagającą[23]. Stopniowe Wprowadzanie dziecka w praktykę własnej odpowiedzialności stanie się dla niego drogą moralnego wzrostu. Dokonuje się to przez stopniowe przyjmowanie zasad postępowania, których dziecko samo sobie nie nadało, lecz które przyjęło z uległością, posłuszeństwem i zaufaniem do swoich rodziców, zgodnie z zasadą *nihil volitum nisi praecognitium*[24].

Ten ostatni element – postawa ufności – jest z pewnością najbardziej fundamentalnym czynnikiem w doświadczeniu filiacji przeżywanym w pierwszych latach dzieciństwa i dorastania młodego człowieka. Dziecko obdarza zaufaniem swoich rodziców w spontaniczny sposób, a dzieje się tak dlatego, że dziecko w intuicyjny sposób rozpoznaje, że rodzice są godni takiej postawy zaufania. Zaufanie to nie jest nadszarpnięte przez stawiane przez rodziców wymagania, gdyż są one słuszne i zakorzenione w dobru, a dokładniej – w dobru, którego pragną dla swojego dziecka, co więcej – pierwowzór tych wymagań można odnaleźć w ich rodzicielskim życiu[25].

W ten oto sposób dziecko zostaje podprowadzone przez rodziców do praktykowania w swoim życiu cnót moralnych. W całym tym procesie nie ma nic abstrakcyjnego, a jest to wynik pewnego intuicyjnego doświadczenia. Dziecko stopniowo uświadamia sobie bowiem, że jego rodzice są godni zaufania, a to, czego wymagają od dziecka, ma dla niego wymiar dobroczynny. Każde doświadczenie moralne wraz z wynikającymi z niego szczegółowymi wymaganiami może zostać przyjęte tylko wtedy, gdy jest owocem rozpoznanej troski o człowieka. Widać zatem, że człowiek już od najmłodszych lat uczy się odnosić z ufnością do rozpoznanego i uznanego autorytetu moralnego – pod warunkiem jednak, że ten autorytet jest wiarygodny i spójny, to znaczy wyrażający bez jakiejkolwiek dwuznaczności zakorzenione w nim dobro[26].

W tym pierwotnym doświadczeniu nie należy widzieć jedynie przyswojenia wiedzy o dobru, które należy czynić, i o złu, którego należy unikać. Dla dziecka istotna jest przede wszystkim percepcja ofiarowanych mu troski i zaufania. W rzeczywistości troska i zaufanie nigdy nie pozostają w dziecku bez odpowiedzi, ale pobudzają jego entuzjazm i wdzięczność. De facto tworzą one warunki do tego, by

[23] Por. L. Pietruszka, *Wychowanie dzieci w rodzinach ubogich*, Lublin 2015, s. 198-199.

[24] E. Sgreccia, *Per una pastorale della vita. Proposte applicative. Dal concepimento alla maturità*, Siena 2014 [Persona Umana 17], s. 66-67.

[25] T. Gosztyła, *Rodzinne uwarunkowania dojrzałej religijności młodzieży*, Lublin 2010, s. 68-69.

[26] J.B. Kelly, *Le conseguenze della separazione e del divorzio sui figli: spunti di ricerca sulle esigenze dei bambini*, w: *L'olio sulle ferite. Una risposta alla piaghe del aborto e del divorzio*, red. C.A. Anderson, L. Melina, Siena 2009 [Amore Umano 6], s. 36.

także i dziecko mogło samodzielnie obdarzać innych troską i zaufaniem. W takim klimacie wychowawczym we właściwy sposób kształtuje się w dziecku jego osobowość, która nie wyraża się w woli absolutnej autonomii wobec rodziców i ich postaw, ale przez twórczą zgodę na ich rodzicielskie prowadzenie[27]. Z tej aprobującej ufności – stwierdza niemiecki filozof Gustav Siewerth – rodzi się odpowiadający jej i należny dar odwzajemnionej ufności. Ten niemiecki myśliciel nazywa tę wzajemną ufność *zutrauendes Vertrauen*, co można by przetłumaczyć dosłownie jako „ufające zaufanie". Pojawienie się innych postaw inspirowanych miłością, takich jak chociażby wdzięczność czy szacunek wobec autorytetu, jest nierozerwalnie związane z tą pierwotną postawą zaufania, która stanowi niejako pierwsze oblicze otrzymanej i doświadczonej miłości. Szacunek i wdzięczność są bowiem formami miłości, które rodzą się w wyniku rozpoznania otrzymanego daru.

Takie doświadczenie ma charakter głęboko personalizujący. Pozwala ono dziecku rozwinąć w sobie rzeczywiste możliwości, które rozpoczynają się od zdolności miłowania drugiego człowieka, a kończą w harmonijnym odnajdywaniu się w sieci złożonych międzyludzkich relacji. Genezy kształtowania się osobowości dziecka w znaczeniu moralnym należy upatrywać w jego rodzicielskim wychowaniu ku dobru. Ten moralny charakter dziecka interioryzuje się stopniowo jeszcze bardziej w procesie ciągłego rozpoznawania dobra i ugruntowywania się życia dziecka w dynamice cnót.

W tym właśnie sensie doświadczenie filiacji zakorzenia się przez uznanie uprzedniości dobra moralnego. Dziecko pozostaje oczywiście narażone na działania, które temu dobru przeczą i stanowią formę przewinienia moralnego. Uprzednie poznanie dobra i jego konkretne rozpoznanie dzięki godnym zaufania rodzicom sprawia, iż czyny niosące znamiona przewinienia moralnego są postrzegane przez dziecko jako brak ładu i pewnej spójności z przyjętymi zasadami oraz jako bezpośrednia zniewaga wyrządzona obiektowi miłości. Z pewnością warto byłoby zgłębić specyficzne role poszczególnych rodziców w procesie etycznej strukturyzacji postaw dziecka. W dużym uproszczeniu można zauważyć, że w tym procesie zasadniczą rolą matki dziecka jest interioryzacja dobra chcianego dla innych. Ojciec jest tu uosobieniem instancji, która w kontekście życia rodzinnego w bardziej wyraźny i jednoznaczny sposób formułuje konkretną normę moralną oraz stanowi autorytet jej przestrzegania. Tego rodzaju rozróżnienie ma jednak sens jedynie w perspektywie wypracowanej przez rodziców spójnej wizji całego procesu wychowawczego, gdyż jedynie taka wizja tegoż procesu może być podstawą jego sukcesu. Wtedy poszczególne role rodzicielskie, choć postrzegane są jako dwa odmienne, to jednak wewnętrznie spójne sposoby wyrazu jednej prawdy o dobru, którą w naturalny sposób proponuje się dziecku do realizacji. Ta konkretna znajomość dobra – w jego podwójnej (matczynej i ojcowskiej) formie wyrazu – jest wynikiem podejmowanych przez rodziców wzajemnych mediacji, w których należałoby dostrzec jeszcze inne, bardziej radykalne ich źródło. Możliwą drogą

[27] M. Brzeziński, *W trosce o życie, małżeństwo i rodzinę. Nauczanie Papieskiej Rady ds. Rodziny w latach 1981–2016*, Lublin 2016, s. 250.

teologicznej eksploracji tej kwestii byłoby pytanie, czy świat ojcowski i świat macierzyński – ucieleśniający dobro i przekazujący wartości moralne – nie stanowi ostatecznie rzeczywistego symbolu tego świata, który pomaga człowiekowi uchwycić pewne elementy Bożej sprawiedliwości i Bożego miłosierdzia?

W ten sposób w ciągu swojego życia – od dzieciństwa przez proces dojrzewania – człowiek ma możliwość intuicyjnego uchwycenia źródła dobra, które jest jeszcze bardziej pierwotne niż to, które stanowią jego ziemscy rodzice. Sama intuicja nie jest jeszcze wejściem w przestrzeń objawienia i tym samym nie daje możliwości pełnego rozpoznania dobra moralnego oraz pełnego przeżywania ludzkiej egzystencji na miarę bycia córką lub synem. To pragnienie zakłada bowiem spotkanie z całkowitą nowością zawartą w objawieniu, a mianowicie z prawdą o nieoczekiwanej i boskiej inicjatywie absolutnego Ojcostwa.

2. Tajemnica Słowa Wcielonego i objawienie Ojcostwa absolutnego

Tylko przez misterium Wcielenia odwiecznego Słowa można w sposób adekwatny oświecić ludzkie dążenie do pełni życia i jego samozrozumienia. Jest to dążenie samo w sobie nieuchwytne i niemożliwe do osiągnięcia, opierając się jedynie na ludzkich siłach. Warto w tym miejscu odwołać się do prac Réala Tremblaya i Stefano Zamboniego, którzy w niezwykle trafny sposób przedstawili związek pomiędzy ludzką filiacją a tajemnicą Inkarnacji oraz ukazali, że obecna w człowieku naturalna *predyspozycja do bycia usynowionym*" przez długi okres była przesłonięta przez nader statyczną koncepcją bytu osobowego. Wspomniana predyspozycja może zostać wypełniona jedynie przez działanie przebóstwiające i bycie *usynowionym w Synu*[28]. Pisali o tej koncepcji już znacznie wcześniej i św. Ireneusz z Lyonu, i św. Maksym Wyznawca. Salvatore Purcaro syntetyzuje myśl św. Maksyma w następujący sposób: „w ostatecznym wypełnieniu zadania podobieństwa człowieka do Boga w Duchu Świętym, człowiek jednoczy się z Synem Bożym mocą Jego łaski, jednoczy się niczym ze starszym bratem (por. Rz 8,29). Człowiek wraz ze swoim Boskim Bratem rzuca się już na zawsze w objęcia Ojca, pierwotnego źródła niestworzonej jedności oraz ostatecznego celu zjednoczenia całego stworzenia ze swoim Stwórcą"[29]. Ten proces zostaje nazwany przez św. Maksyma mianem „misterium według Chrystusa", ponieważ odwieczny Syn jest w życzliwym zamyśle Ojca – w najpełniejszym tego słowa znaczeniu – Chrystusem. Posiada On „bowiem ontyczne i naturalne synostwo, z którego wypływa nasze synostwo przybrane. To właśnie to przybrane synostwo, dokonujące się mocą wszczepienia człowieka w Chrystusa, odwieczny Ojciec przeznaczył nam «od początku». I mimo iż zostało utracone przez Adama, to jednak

[28] Por. m.in. podręcznik teologii moralnej: *Synowie w Synu. Teologia moralna fundamentalna*, red. R. Tremblay, S. Zamboni, tłum. B. Widła, Warszawa 2009.

[29] Por. S. Purcaro, *Creati creativi. La creatività dell'uomo tra immagine di Dio e discernimento*, Trapani 2019, s. 122.

zostało nam przywrócone dzięki odkupieńczemu wcieleniu Chrystusa w naszą ludzką naturę”[30].

Jezus przez swoje Wcielenie zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem. Przeżywał w swoim człowieczeństwie podwójną relację synowską – zarówno wobec Maryi Dziewicy, jak i wobec Józefa jako Jego ziemskiego opiekuna. Syn Boży był jednak według ciała *Synem Maryi*[31]. Ten aspekt tożsamości Jezusa może zostać owocnie pogłębiony jedynie w perspektywie Bożego, opatrznościowego zamysłu. Ojciec niebieski dał Jezusowi Maryję jako Matkę. Synostwo Jezusa względem Maryi nie dodaje jednak niczego więcej do Jego tożsamości synowskiej i Jego natury jako odwiecznego Syna Ojca niebieskiego. Synowska relacja Jezusa do Maryi pozwoliła Mu jednak – zgodnie z zamysłem niebieskiego Ojca – objawić swą tożsamość w ludzkim ciele. Ta prawda o synowskiej relacji do Maryi z całą mocą ukazuje, że ta rzeczywistość nie jest pozbawiona znaczenia, a wręcz przeciwnie, ukazuje coś daleko bardziej głębszego. Macierzyństwo Maryi czerpie swoje znaczenie z Ojcostwa niebieskiego. Synostwo Jezusa w pełni integruje tę opatrznościową dyspozycję Bożego ojcostwa, sprawiając, że macierzyństwo Maryi znajduje w niej swój całościowy sens i znaczenie[32].

Kilka elementów pozwala jeszcze mocniej doprecyzować doświadczenie ziemskiego synostwa Jezusa. Jak każde dziecko, Jezus był w swoim Ciele całkowicie zależny od Maryi. Jak każda matka, Maryja nosiła Jezusa w swoim łonie, karmiła Go matczynym mlekiem i wraz z Józefem troszczyła się o Niego, sprawując nad Nim władzę rodzicielską. Ewangelista Łukasz wyraża tę prawdę o Jezusie słowami: „był im poddany” (Łk 2,51). W żadnym jednak momencie życia Jezusa postać Maryi jako matki nie stanowiła dla Jezusa przeszkody w wypełnianiu Jego misji zleconej mu przez Ojca niebieskiego[33]. Analogicznie nie można pomijać w tym miejscu fundamentalnej roli św. Józefa. To dzięki jego trosce i czułej opiece był on dla Jezusa autentyczną figurą ziemskiego ojcostwa. Uratował Go przed Herodem, wychował Go i wprowadził do społecznej i zawodowej egzystencji. Przekazał Mu podstawowe wartości życia realizowane w Nazarecie, takie jak chociażby godność i świętość ludzkiej pracy, poszanowanie dla praw cywilnych (np. nakaz poddania się spisowi ludności). Józef, prowadząc wzorowe życie jako głowa rodziny, przyczynił się do stworzenia Jezusowi takiego środowiska wychowawczego, które sprzyjało prawdziwemu wzrostowi w „latach, mądrości i łasce” (por. (por. Łk 2,52)[34]. Józef był dla Jezusa również tym, który był skłonny ustąpić miejsca prawdziwemu Ojcu („zamierzał oddalić ją potajemnie” – por. Mt 1,19). Bez wahania jednak dokonuje tego wyjątkowego aktu wiary, gdy nie ulega bojaźni

[30] Tamże.

[31] A. Richards, *Children in the Bible. A fresh approach*, London 2013, s. 112-113; G.L. Müller, *Dogmatyka katolicka*, tłum. W. Szymona, Kraków 2015, s. 501-502.

[32] J.J. Pérez-Soba, *Amore: introduzione a un mistero*, Siena 2011 [Amore Umano 13], s. 118-119.

[33] A. Scola, *Osoba ludzka. Antropologia teologiczna*, tłum. L. Balter, Poznań 2005 [Amateca 15], s. 372.

[34] S. Kunka, *Teologiczna wizja cielesności człowieka w nauczaniu Karola Wojtyły – Jana Pawła II*, Lublin 2012, s. 104-105.

i postanawia wziąć do siebie Maryję swą małżonkę (por. Mt 1,20). Jest jednak w całej tej nader dyskretnej postawie Józefa pewna cecha, która czyni go w szczególny sposób zdatnym do sprawowania roli prawdziwego ojca. Józef wskazuje Jezusowi Jego prawdziwego Ojca, prowadząc Go tym samym ku prawdziwemu pochodzeniu. W swojej jedynej i niepowtarzalnej tożsamości Jezus jest Synem Ojca Przedwiecznego, ale w swoim człowieczeństwie doświadcza również czysto ludzkiej relacji synowskiej, doświadcza jej zarówno w odniesieniu do Józefa, swego opiekuna, jak i w odniesieniu do swojej Matki Maryi.

Antropologia synowska Jezusa musi w konieczny sposób integrować obie z tych relacji. Powinny one być uporządkowane wedle tego, ku czemu prowadzą, oraz ukierunkowywać się w stronę tej radykalnej i pierwotnej filiacji, od której bierze początek wszelkie ojcostwo w niebie i na ziemi (por. Ef 3,15). W tej perspektywie nie należy jednak przemilczać znaczenia relacji Jezusa do Jego Matki, która będąc blisko wszystkiego, co dotyczyło ludzkiego wymiaru Jego życia, nigdy nie przestała wypełniać swego macierzyńskiego powołania. W sposób szczególnie wymowny jest obecna na Kalwarii, gdy na Krzyżu dokonuje się dzieło zbawienia świata. To wydarzenie, które – po ludzku patrząc – jest sprzecznym z naturą gwałtem zadanym niewinnej osobie i w pewien sposób momentem rozdzierającym trwałą relację między Matką a Synem, paradoksalnie staje się relacją o radykalnie nowym znaczeniu, gdyż Maryja Matka staje się bezcennym darem Syna dla całego świata. Choć jest to dar rodzący się w bólu, to jednak w rzeczywisty sposób ukazujący zjednoczenie Maryi z tajemniczą i boską misją Jezusa. W tych bolesnych okolicznościach Maryja daje ostateczne świadectwo wierności Matki wobec swego Jedynego Syna, otrzymując przy tym jednocześnie zdolność do rozszerzenia swego macierzyństwa na każdego człowieka. W tym samym momencie, gdy synostwem Jezusa zostaje objęta cała ludzkość, Jezus wypowiada słowa pieczętujące tę niesłychaną, duchową płodność, gdyż zwracając się do Jana, mówi: „Synu, oto Matka twoja" (por. J 19,27). Od tego momentu macierzyństwo Maryi staje się macierzyństwem duchowym, które objawia się jako nowe narodzenie przez wiarę. Święty Jan jest nie tylko świadkiem tego narodzenia, ale i pierwszym jego beneficjentem. To on w świętym geście wypełnienia testamentu z Krzyża przyjmuje Maryję jako Matkę, biorąc ją do siebie. Jezus, powierzając każdego człowieka macierzyńskiej trosce Maryi, czyni go jednocześnie dzieckiem swego Ojca[35]. To ofiarowane człowiekowi pod Krzyżem Macierzyństwo i Ojcostwo rozwija się dalej w momencie zmartwychwstania oraz w dniu Pięćdziesiątnicy. Autor Dziejów Apostolskich wspomina wtedy Maryję jako tę, która przebywała w gronie Apostołów. Dar Ducha Świętego dopełnia formę tego macierzyństwa, ponieważ rozszerza dar wiary na wszystkich, dla których Maryja jest figurą człowieka, który uwierzył[36]. Tradycja i *magisterium Ecclesiae* nadały Maryi tytuł Matki

[35] L. Melina, *Cristo e il dinamismo dell'agire. Linee di rinnovamento della teologia morale fondamentale*, Roma 2001, s. 261.

[36] L. Bouyer, *Ojciec niewidzialny. Drogi do tajemnicy Boga*, tłum. W. Szymona, J. Brzozowski, G. Jędrzejowska, Kraków 1998, s. 252-253.

wszystkich wierzących lub Matki Kościoła, rozpoznając w Niej figurę społeczności zbawionych. W ten sposób określa się wspólnotę wszystkich, których Chrystus w Duchu Świętym wprowadził w synowską relację przybranych dzieci Ojca.

Pytając raz jeszcze o tożsamość Jezusa, należy pamiętać o konieczności zachowania jedności pomiędzy misją, którą ma On do wypełnienia jako Syn odwiecznego Ojca, a misją, którą ma wypełnić jako Syn Maryi. Choć obie z tych relacji są ważne, to nie można ich postawić na tej samej szali. Pomimo iż obie stanowią wyraz chrześcijańskiej antropologii filiacji, to jednak na płaszczyźnie wiary pierwsza ze wspomnianych relacji jest podporządkowana tej drugiej. Jeżeli jednak Jezus doświadczał swego synostwa także przez relację ze swoją Matką, to trzeba pamiętać, że chrześcijańska realizacja doświadczenia bycia córką lub synem Ojca niebieskiego musi obejmować także relację z Maryją, naszą Matką. To „duchowe macierzyństwo Maryi wypływa z jej fizycznego macierzyństwa względem Syna Bożego. Rodząc Chrystusa według ciała, dzięki swojej wolnej i pełnej wiary zgodzie na tę misję, Maryja Dziewica zrodziła w wierze wszystkich chrześcijan, którzy są członkami mistycznego ciała Chrystusa – innymi słowy, zrodziła *całego Chrystusa*, Głowę i członki”[37].

3. Dziecko jako podmiot moralny w Kościele

Każde dziecko jako podmiot moralny jest synem lub córką swoich rodziców, ale każde dziecko jest obdarzone także godnością Boskiej filiacji. W szczególny sposób zostaje uzdolniony do realizacji swojej tożsamości jako przybranego dziecka Boga każdy chrześcijanin, gdyż upodabnia się w swoim życiu do odwiecznego Syna Ojca niebieskiego. Ze względu na relację z Jezusem zostaje wprowadzony także w relację duchowego macierzyństwa z Maryją, jak i całą wspólnotą Kościoła. To właśnie w Kościele i przez Kościół człowiek odkrywa swoje prawdziwe i ostateczne pochodzenie. Więź każdego ochrzczonego z Kościołem przybiera postać relacji synowskiej, która opiera się na radykalnym i ostatecznym ojcostwie Boga. Chrzest nadaje człowiekowi godność dziecka Bożego i dziecka Kościoła.

Ta relacja ochrzczonego z Kościołem nie jest jedynie relacją teoretyczną czy abstrakcyjną. Kościół przyjmuje dar nowo ochrzczonego tak, jak matka przyjmuje dar nowego życia i nie przestaje udzielać mu koniecznych środków do rozwoju jego życia duchowego przez pouczenie i możliwość dojrzewania w wierze. Wspólnota Kościoła towarzyszy ochrzczonemu przez całe życie, czyniąc każdy jego etap okazją do ściślejszej z nią więzi. Kościół trwa przy człowieku także u kresu jego życia ziemskiego, odtwarzając niejako akt macierzyńskiej obecności Maryi w chwili śmierci Jezusa na Krzyżu. Kościół sakramentalnie jednoczy swoich synów z Chrystusem, a tym samym przedłuża w logice zmartwychwstania ich wzajemną więź także poza granicę śmierci. Więź Kościoła z każdym ochrzczonym

[37] Dykasteria Nauki Wiary, *Mater Populi Fidelis.* Nota doktrynalna dotycząca niektórych tytułów maryjnych odnoszących się do współpracy Maryi w dziele zbawienia (2025), nr 35.

obejmuje perspektywę życia wiecznego, w którym wszyscy należą do Chrystusa. Człowiek jako podmiot moralny – także w wieku dorosłym – pozostaje w kondycji synowskiej, co znajduje doskonały wyraz w relacji chrześcijanina z Kościołem. Kościół jest jedynym miejscem, w którym może być w pełni przeżywana radykalna i absolutna filiacja każdego człowieka wobec Ojca.

Nie sposób w tym miejscu zgłębić w sposób szczegółowy kwestii sposobu wzmacniania w chrześcijaninie natury synowskiej przez udzielane przez Kościół i przyjmowane przez wiernych sakramenty święte. Warto jednak zauważyć, że wszystkie wymienione wcześniej wymiary, a mianowicie: macierzyństwo Maryi, macierzyństwo Kościoła, życie sakramentalne, uzdalniają ochrzczonych do bycia synem lub córką Ojca niebieskiego, z którego czerpią prawdziwe źródło. Proces chrześcijańskiej filiacji nie może być postrzegany jedynie w sposób linearny tak, jak gdyby chodziło o pewien spokojny i nieprzerwany proces adopcji, w którym dziecko, stawszy się chrześcijaninem przez chrzest, mogło wzrastać w swoim synostwie bez jakiejkolwiek trudności czy niepokoju. Cały proces *usynowienia w Synu* ma strukturę odkupieńczą. Jezus nie prowadzi swoich braci i sióstr do Ojca drogą, która w świadomy sposób pomijałaby doświadczenie Golgoty i krzyża. Niestety rzeczywisty stan, w jakim znajduje się człowiek jako przybrane dziecko Ojca niebieskiego, obejmuje – i to już od grzechu pierwszych rodziców – także historię odrzucenia Bożego synostwa. Grzech Adama i Ewy sprawił, że ludzka natura jest zraniona właśnie w zdolności do bycia w sposób naturalny synem Ojca, który jest w niebie[38]. Dotyczy to wszystkich ludzi – zarówno u początku ich życia, jak i w dalszym jego biegu, kiedy to człowiek może pochwalić się nie tylko dobrymi wyborami, lecz także zawstydzić z powodu swoich błędnych decyzji[39].

Dziecko jako podmiot moralny również od samego początku podlega temu dziedzictwu grzechu, wyrażającemu się w zerwaniu synowskiej więzi oraz w jej przywróceniu mocą ofiary Chrystusa. Pouczenie dane przez Stwórcę Adamowi i Ewie, aby nie jedli z drzewa poznania dobra i zła (por. Rdz 2,16-17), miało znaczenie normy wypływającej z Ojcowskiej troski i miłości Boga. Przekroczenie tego zakazu przybrało formę odrzucenia Ojca (*aversio a Deo*) i Jego autorytetu, który przestał jawić się człowiekowi jako autorytet życzliwy i zatroskany. Warto zauważyć, że to doświadczenie z ogrodu Eden dokonuje się w życiu dziecka, gdy po raz pierwszy w świadomy i dobrowolny sposób przekracza normę moralną. Jest to najczęściej odrzucenie pewnej zasady pochodzącej od autorytetu rodziców dziecka. Jako podmiot moralny każde dziecko spotyka się w ten sposób z doświadczeniem tajemnicy prawości (*mysterium pietatis*) i tajemnicą nieprawości (*mysterium iniquitatis*). Dokonany przez dziecko wybór – czy to posłuszeństwa, czy to nieposłuszeństwa – staje się dla niego pewnym etycznym i duchowym paradygmatem tego, czym będzie całe jego życie moralne i duchowe. Z tej też racji

[38] R. Trembalay, *L'identità filiale di Gesù nel "duello prodigioso" tra vita e la morte. Una lettura del IV Vangelo*, w: *Lucerna pedibus meis. Prudenza, amore e virtù. Saggi in onore di Livio Melina*, red. J.J.Pérez-Soba, S. Kampowski, Siena 2021, s. 331.

[39] J. Laffitte, *Il bambino come soggetto morale*..., s. 28.

godność dziecka musi być bezwzględnie szanowana także w zakresie jego moralności, jak i duchowości. Oczywiście, gdy dziecko stanie się osobą dojrzałą, w sposób samodzielny odkryje zasadność przyjmowania kolejnych autorytetów. Dziecko, stając się osobą coraz bardziej dojrzałą, uczy się uzasadniać swoje wybory moralne i regulować je przez cnotę roztropności. Staje się również coraz bardziej świadome uwarunkowań, które wpływają na jego decyzje oraz bardziej biegłe w posługiwaniu się odpowiednimi środkami, które pomagają w realizacji stojących przed nim zadań oraz osiąganiu zamierzonych celów. Pamiętając przy tym, że to nie środek, ale wybór przedmiotu czynu stanowi o jego moralnym smaku.

W swojej tradycji i dyscyplinie Kościół zawsze okazywał szacunek wobec moralnej i duchowej godności dzieci. Kościół traktuje nader poważnie ich pragnienia powierzenia Panu swoich własnych grzechów. Z tej też racji przewiduje się przystąpienie do sakramentu pojednania i pokuty jeszcze przed przyjęciem przez dziecko po raz pierwszy eucharystycznego Ciała Chrystusa. Ponadto Kościół nie waha się proponować wiernym kultu świętych dzieci, które w swoim życiu dokonały czy to heroicznego wyboru dobra moralnego, czy to wręcz wybrały Chrystusa aż do złożenia najwyższej ofiary ze swojego życia. We wszystkim tym Kościół nie czyni nic innego, jak tylko inspiruje się słowami samego Syna Bożego, który dał swoim uczniom dzieci jako przykład do naśladowania oraz wzór wierności, do którego każdy chrześcijanin jest wezwany: „Jeśli się nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego" (Mt 18,3).

Bibliografia

Augustyn J., *Ojcostwo. Aspekty pedagogiczne i duchowe*, Kraków 2009.

Brzeziński M., *W trosce o życie, małżeństwo i rodzinę. Nauczanie Papieskiej Rady ds. Rodziny w latach 1981–2016*, Lublin 2016.

Bouyer L., *Ojciec niewidzialny. Drogi do tajemnicy Boga*, tłum. W. Szymona, J. Brzozowski, G. Jędrzejowska, Kraków 1998.

Chiodi M., *Care della mia carne: L'Una caro, luogo dove si generano le relazioni familiari*, w: *Una Caro: il linguaggio del corpo e l'unione coniugale*, red. J. Granados, Siena 2014 [Amore Umano 18], s. 243-273.

Como G., *Lascerà suo padre e sua madre (Gn 2,24). L'esperienza cristiana del essere figli*, w: *Chi è mia madre e chi sono i miei fratelli? La novità della famiglia cristiana*, red. Seminario Arcivescovile di Milano, Milano 2012, s. 156-170.

Dykasteria Nauki Wiary, *Mater Populi Fidelis.* Nota doktrynalna dotycząca niektórych tytułów maryjnych odnoszących się do współpracy Maryi w dziele zbawienia (2025).

Galarowicz J., *Wprowadzenie do antropologii filozoficznej. Ujęcie antropologiczno-fenomenologiczne*, Kraków 2017.

Gosztyła T., *Rodzinne uwarunkowania dojrzałej religijności młodzieży*, Lublin 2010.

Gurciullo G., *Centralità della relazione e fecondità matrimoniale*, Milano 2019.

Jan Paweł II, List do rodzin *Gratissimam sane* (1994).

Kelly J.B., *Le conseguenze della separazione e del divorzio sui figli: spunti di ricerca sulle esigenze dei bambini*, w: *L'olio sulle ferite. Una risposta alla piaghe del aborto e del divorzio*, red. C.A. Anderson, L. Melina, Siena 2009 [Amore Umano 6], s. 21-39.
Kornas-Biela D., *Pedagogika prenatalna. Nowy obszar nauk o wychowaniu*, Lublin 2009.
Kunka S., *Teologiczna wizja cielesności człowieka w nauczaniu Karola Wojtyły – Jana Pawła II*, Lublin 2012.
Laffitte J., *Il bambino come soggetto morale*, w: *Etica dell'infanzia. Questioni aperte*, red. S. Zamboni, Città del Vaticano 2013, s. 13-29.
Linke W., *„Biały kamyk" (Ap 2,17b) a koncepcja mądrości i/lub fałszywego proroctwa w Apokalipsie*, „Warszawskie Studia Teologiczne" 14 (2001), s. 49-63.
Melina L., *Cristo e il dinamismo dell'agire. Linee di rinnovamento della teologia morale fondamentale*, Roma 2001.
Müller G.L., *Dogmatyka katolicka*, tłum. W. Szymona, Kraków 2015.
Parysiewicz B., *Wychowanie do miłości. Studium z duszpasterstwa rodzin*, Lublin 2010.
Pérez-Soba J.J., *Amore: introduzione a un mistero*, Siena 2011 [Amore Umano 13].
Perzyński A., *L'uomo dell'Alleanza. Antropologia biblica*, Lublin 2021.
Petrini J.C., *A família como protagonista da sociedade*, Salwador 2010.
Pietruszka L., *Wychowanie dzieci w rodzinach ubogich*, Lublin 2015.
Purcaro S., *Creati creativi. La creatività dell'uomo tra immagine di Dio e discernimento*, Trapani 2019 [Aloisiana. Nuova Serie].
Richards A., *Children in the Bible. A fresh approach*, London 2013.
Scola A., *Genealogia osoby dziecka*, w: *W trosce o dobro małżeństwa i rodziny*, t. IV: *Dzieci: Rodzina i społeczeństwo w Nowym Tysiącleciu. Akta Międzynarodowego Kongresu Teologiczno-Pastoralnego z okazji III Światowego Spotkania Rodzin z Ojcem Świętym*, Città del Vaticano, 11–13.10.2000, red. M. Brzeziński, Lublin 2014, s. 85-93.
Scola A., *Osoba ludzka. Antropologia teologiczna*, tłum. L. Balter, Poznań 2005 [Amateca 15].
Sgreccia E., *Per una pastorale della vita. Proposte applicative. Dal concepimento alla maturità*, Siena 2014 [Persona Umana 17].
Stępień J., *Filozoficzne źródła sporu o rozumienie prawd dziecka. Studium z filozofii prawa i praw człowieka*, Lublin 2016.
Synowie w Synu. Teologia moralna fundamentalna, red. R. Tremblay, S. Zamboni, tłum. B. Widła, Warszawa 2009.
Trembalay R., *L'identità filiale di Gesù nel "duello prodigioso" tra vita e la morte. Una lettura del IV Vangelo*, w: *Lucerna pedibus meis. Prudenza, amore e virtù. Saggi in onore di Livio Melina*, red. J.J. Pérez-Soba, S. Kampowski, Siena 2021, s. 327-334.
Victorinus Petovionensis, *Commentarius in Apocalypsim*, PLS, t. 1, kol. 103-171.
Wołochowicz M., Wołochowicz P., *Child rearing as a gift and challenge for the father and mother*, w: *The child problems and needs*, red. U. Dudziak, Lublin 2015, s. 167-179.
Zwoliński A., *Tato, gdzie jesteś?*, Kraków 2015.

Słowa kluczowe: dziecko, podmiot moralny, filiacja, rodzina, wychowanie, sumienie, Wcielenie, Kościół
Keywords: child, moral subject, filiation, family, education, conscience, Incarnation, Church